

Z teatru

Karolina Beylis

„W życiu jest drama z komedią...”

Cyprian Kamil Norwid: „Aktor”. Teatr Wybrzeża. Reżys. Teresa Zukowska. Scenogr. Jan Banucha.

W ŚRÓD jakże nielicznych wystawianych na scenach polskich sztuk dramatycznych Norwida nie było nigdy „Aktora”. Za życia poety sceny warszawska i lwowska chciały wziąć nawet tę sztukę do swego repertuaru, ale jak świadczy pozostały po Norwidzie list jego, pisany do Władysława Mickiewicza w r. 1868 „nie grały dla wymagań drobiazgowych cenzury”. Norwid nie zobaczył zresztą żadnej swej sztuki na scenie. Po jego śmierci przez długie lata głucho było u nas o tym wielkim poecie do chwili, gdy z niepamięci wydobyła go Młoda Polska w osobie Miriama. Ale nawet, gdy inne jego dzieła dramatyczne ujrzały światło rampy, o „Aktorze” nie było w teatrach mowy.

Aż dziś bierze dzisiaj, patrząc na to widowisko, jakim sposobem przez lat tyle nie doceniono niezwykłych walorów scenicznych tej sztuki na wskroś romantycznej, a jednocześnie nieledwie proroczo aktualnej.

O Norwidzie zwykło się potocznie mówić, że to „trudny autor” i przypinać mu niesłusznie łatkę elitarności. Kto zobaczy na scenie „Aktora”, pojmie, że tak wcale nie jest.

Ta „komedio-drama” napisana w myśl wypowiedzi jednego z bohaterów „Aktora”, że „w życiu jest drama z komedią”, zawiera w sobie także bogactwo elementów i motywów, jak samo życie. Jest w tej historii bankrutującego rodu hrabiowskiego i ratunku, który, o paradoks! przychodzi do niego od pogardzanej sztuki aktorskiej, głęboka i trafna satyra na snobizm i rodowe przesady (choćby w osobie Hrabiny, której poglądy doprowadza do absurdu autor w akcie II we wspaniałej komicznej rozmowie z Gotardem) i cięty dowcip, wyrażający się w niespodziewanych pointach słownych oraz w humorze sytuacyjnym, i niezniszczalna aktualność w podtekstach filozoficznych (dla przykładu rozmowa Gotarda i hr. Jerzego o realizmie i idealizmie w sztuce, akt II) i kpiny z ciągów polskich do szabelki (wspominki Bizońskiego).

Jest też w tej sztuce, pisanej dwoma etapami w roku 1864 (do sceny 3-ciej aktu III) i w r. 1871 (zakończe-

nie od sceny za kulisami, nazwane przez poetę epodem) echo przebrzmiało już i przegranego romantyzmu. Bo nikim innym, tylko jeszcze jednym hamletowskim romantykiem blisko spokrewnionym ze Szczęsnym (z „Horsztyńskiego” Słowackiego) czy Kordianem jest główny bohater „Aktora” — hrabia Jerzy. Bo romantyzmowi zawdzięczamy poezję, którą przeniknięty jest utwór, owe ukazane nam przez autora światy, o których mówi Gotard do Jerzego, że „Tam się już nie dochodzi, lecz tam się dolata!” (akt II sc. 2). I z romantyzmu płynie smutna poezja scen, gdy stara Hrabina wciąż widzi rodowe obrazy na ścianach, na których pozostały już tylko gwoździe.

*

POLĄCZENIE dramy z komedią stwarza wielkie trudności dla teatru grającego „Aktora”, wymaga doświadczonego, pewnego swych środków reżysera. Teresa Zukowska nie zawsze umiała sobie z tym poradzić i dlatego w spektaklu, jaki dał nam Teatr Wybrzeża widzieliśmy niekiedy splecione różne i sprzeczne ze sobą style. Gdy po pierwszych, nieco chaotycznych scenach w kawiarni, sztuka nabrała rozpędu, raz po raz witaliśmy ze zdziwieniem to Fredre, to Słowackiego, czy Krasińskiego, to nawet Bałuckiego. Niektóre postacie miały skłonność do staropolskiej rubaszności, inne dawały się unieść ekrzydom romantyzmu, jeszcze inne pozowały na nowoczesność. Ta niejednorodność to na pewno wada widowiska. Ale mimo to tekst zwyciężył, całość miała urok, a barwne tło, jakie dał jej scenograf Banucha, podniosło to widowisko do rangi jakiejś baśni.

Bohdan Wróblewski gra rolę hrabiego Jerzego, którego niewyżyte marzenia o aktorstwie spełniają się dopiero w obliczu ruiny majątkowej. Ma on wiele momentów wzruszających, a wydobytých przy maksimum prostoty środków, choć wciąż na podłożu romantycznym. Józef Czerniawski w roli prawdziwego aktora, Gotarda Pszonk — Keana, gra z umiarem i spokojem, a jednocześnie jak trzeba z odrobiną kabotyństwa. Znakomicie ujął rolę najpozytywniejszego z bohaterów sztuki Wernera Stanisław Dąbrowski, podkreślając oniesmielenie gubernatora wobec hrabiów nawet wówczas, gdy ratuje ich z opresji. Kazimierz Talarczyk w odtworzeniu roli barona Erazma, z zimną krwią porzucającego pannę, która utraciła posag, położył nacisk na snobizm i światowość tego wielkiego pana, pozbawionego wszelkich skrupułów. Paweł Baldy był znakomitym przedstawicielem mieszczańskiego świata w roli hotelarza Bizońskiego.

Dwoma przedstawicielkami tegoż mieszczańskiego świata były Lucyna Haas, pełna temperamentu i pomysłowości w roli córki Bizońskiego Felci — „damy z komputaru” — jak ją określa autor, oraz Mirosława Dubrawska, grająca z zacięciem modystkę, plotkarkę i rajfurkę w jednej osobie, wspaniale narysowaną przez Norwida, Nicka. Dubrawska wykazała wielkie poczucie humoru, w lekkim sposób oddając znakomity dowcip tej postaci. Prześliczna, jak z portretu i pełna staroświeckiej słodyczy jest Wisława Kosmańska w roli hrabianki Flizy. W komediowy sposób potraktowała nieszczęścia Hrabiny Helena Sokołowska. Wreszcie uwodzicielską aktorką Olimpią malowniczo wyglądającą w krynolinie i „pancerce”, jest Krystyna Lubińska.

Fragmentaryczne role grają Izylowski, Zenon Dądajewski, Skwierczyński, Dzieniewicz, Edmund Fetting (którego pamiętamy ze świetnych kreacji w tymże teatrze), Wiesław Ochmański, Tadeusz Rosiński (ks. Filemon). Pełnym godności hrabiowskim służącym Maurycym jest Mieczysław Nawrocki.

Teatrowi Wybrzeża należy się prawdziwa wdzięczność za wydobywanie na scenę „Aktora” oraz za pokazanie go i Warszawie.